

Andrzej Nowicki

"Simon appelé Pierre : Sur les pas
d'un homme à la suite de Dieu",
Mauro-Giuseppe Lepowi, Paris 2007 :
[recenzja]

Wrocławski Przegląd Teologiczny 16/1, 267-269

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

kowa, ale tutaj niedopuszczalna, bo zamiast coś wyjaśniać – zaciemnia, przynajmniej dla tych, którzy – przyzwyczajeni do *Dziejów duszy* – nie wiedzą, czym są *Rękopisy autobiograficzne*.

Reasumując, jestem zdziwiony i zasmucony niestarannością tego wydania. Św. Teresa zasługuje na edycję przygotowaną z większą miłością do Niej! Jeżeli czekaliśmy trzydzieści trzy lata na wznowienie jej pism, mogliśmy poczekać jeszcze jakiś czas, aby otrzymać edycję nie tylko godną tego sławnego i naprawdę zasłużonego wydawnictwa, ale przede wszystkim pozwalającą w pełni korzystać z bogactwa duchowego św. Tereni.

Może powinno się wziąć po prostu tzw. *Edition du Centenaire* i uczciwie ją przetłumaczyć? Jest ona bardzo dobrze opracowana na potrzeby popularnego czytelnika. Natomiast polska wersja jest niestety niedopracowana. Zabrakło jej tego pietyzmu, jaki towarzyszył pracy nad wydaniem *Manuscrits autobiographiques, Visage de Thérèse de Lisieux* czy *Les mots de Sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus*.

O. Kazimierz Lubowicki OMI

MAURO-GIUSEPPE LEPORI, *Simon appelé Pierre. Sur les pas d'un homme à la suite de Dieu*, Parole et Silence, Paris 2007, ss. 135

Kim był Szymon, zwany od pewnego zwrotnego momentu swojego życia Piotrem, ten, który należał do kręgu najbliższych uczniów Jezusa? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie należy skierować się wprost do przekazów biblijnych, najpierw w szczególności do Ewangelii. One bowiem wymieniają go najczęściej, kreśląc tym samym szczególnego rodzaju sylwetkę człowieka, z którym Jezus Chrystus wiązał wyjątkowe zamiary w związku ze swoją misją adresowaną do ludzkości. Tylko w ten sposób można nabrać także dzisiaj przekonania, jakie charakteryzowało wielu tych ludzi, których historia życiowa doprowadziła do bezpośredniego skrzyżowania ich dróg z Bogiem wkraczającym w czasoprzestrzeń, że w planach posługiwania Jezusowi zatroskanemu o los człowieka potrzebny jest Piotr. Nie można więc tych postaci traktować oddzielnie.

Ale nie wypada – przyznajmy to już w tej chwili bez obawy postawienia zasadniczo błędnego kroku – ograniczyć się tylko do tej części Nowego Testamentu, rejestrującej ziemski etap działalności Nauczyciela z Nazaretu, bo ona nie kończy się przecież, ale zaledwie daje podwaliny tajemnicy Kościoła, w której Piotr po wsze czasy, w swoich następcach, będzie odgrywał istotną rolę. Jaka? – rodzi się więc kolejne pytanie. Trzeba zatem sięgnąć koniecznie do księgi *Dziejów Apostolskich*, która w pierwszej połowie jednoznacznie pokazuje, kim był Piotr we wspólnocie zbawienia zgromadzonej z woli Jezusa właśnie wokół osoby pierwszego z Dwunastu.

Można jednakże postępować niejako w odwrotnym kierunku, niczego niebezpiecznego nie ryzykując. Niektórzy przecież nie bez poważnych racji zaczynają od lektury *Dziejów Apostolskich*, zapoznając się z działalnością w pierwotnym Kościele ukształtowanego już Piotra, a następnie poszukują dla tejże działalności i jej charakteru uzasadnienia w źródłach informujących o tym etapie jego życia, kiedy szedł za Jezusem, obserwował, co On robił, i słuchał z uwagą Jego słów. Zdają sobie oni sprawę, podobnie jak i ci pierwsi, że zaprezentowany przez przekazy biblijne obraz Piotra, choć niezwykle bogaty w wątki o charakterze biograficznym, ukazujący obok pozytywnych także i negatywne cechy charakteru, wymyka się mimo wszystko poza ramy tego, co zwykle się nazywać współcześnie biografią wyjątkowego pod każdym względem człowieka.

Postać Piotra nie może zatem nie budzić zainteresowania. Przykładów jest wiele. Przekonują o tym liczne arcydzieła architektury, z Bazyliką watykańską na czele, pomniki literatury, choćby te odwołujące się do tradycji *Quo vadis?*, powieści pojawiające się współcześnie i liczne studia biblijne podejmowane w kręgu chrześcijaństwa. W tym miejscu warto wspomnieć właśnie najnowszą – według mojego rozeznania – powieść, opublikowaną w 2005 roku w Paryżu, w prestiżowym wydawnictwie, której autorem jest znawca antyku rzymskiego, historyk, laureat wielu nagród literackich Joël Schmidt. Trzeba im wszystkim poświęcić uwagę. Przecież ten rybak znad Jeziora Galilejskiego, uczeń i apostoł, Szymon Piotr, jest jedną z największych paradygmatycznych postaci pasjonującego dramatu, jakim jest od zawsze dla każdego człowieka problem i wyzwanie kroczenia śladami Jezusa Chrystusa.

Tak wyrażonym uznaniem dla osoby Piotra M.G. Lepori uzasadnia między innymi powstanie swojej książki, zapraszając zarazem czytelnika do jej lektury. Autor studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie we Fryburgu. Ma więc za sobą nie tylko gruntowne wykształcenie, ale także bogate doświadczenie duchowe, które wciąż zdobywa jako mnich wspólnoty cysterskiej w opactwie Hauterive w Szwajcarii. Od jakiegoś czasu piastuje godność opata. Wiele z tego duchowego doświadczenia można odkryć na kartach tej cennej pozycji, kiedy autor, przedstawiając życie Piotra, ujawnia swoją zdolność do prowadzenia głębokiej analizy psychologicznej, pomagającej skonfrontować czytelnikowi swoje religijne doznania, rozterki i nadzieje z doświadczeniami duchowymi pierwszego z Apostołów, który pozostawał przecież pod bezpośrednim wpływem samego Jezusa z Nazaretu.

Tym razem nie mamy do czynienia z efektem badań o charakterze historycznym, ściśle egzegetycznym, ani tym bardziej z powieścią. Autor wydobywa wiele zasadniczych tekstów biblijnych odnoszących się wprost do faktów i gestów Szymona Piotra, aby uzupełnić opis postaci pozostawiony przez autorów Nowego Testamentu. Wzbogaca tym samym opis biblijny przez ukazanie środowiska i miejsc jego pobytu. Jeśli dodamy, że robi to z wielką finezją, to z jego opisu wyłania się realistyczny obraz Apostoła bliskiego przede wszystkim Jezusowi, ale także każdemu człowiekowi.

Już *Wprowadzenie* rozpoczyna się od przypomnienia tego wszystkiego, co miał na myśli Ewangelista Łukasz, kiedy pisał: „I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim” (5,11). Potem etapy drogi wiodącej za Jezusem, ale też i z Jezusem, którą niejako sugeruje podtytuł książki, wyznaczają kolejne teksty biblijne: „Zarzucali sieć w jezioro”; „Lecz na Twoje słowo”; „Ty będziesz nazywał się Kefas”; „Każ mi przyjść do siebie po wodzie”; „Ty jesteś Piotr”; „Zejdź Mi z oczu, szatanie”; „Dobrze, że tu jesteś”; „Za Mnie i za siebie”; „Ile razy mam przebaczać?”; „Panie, do kogóż pójdziemy?”; „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”; „Życie moje oddam za Ciebie”; „Nie znam tego człowieka”; „Biegli oni obydwa razem”; „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie...?”. Natomiast w *Epilogu* autor wybiega myślami do nowego, kolejnego etapu życia Piotra, zwracając uwagę na ten jego aspekt działalności w pierwotnym Kościele, który nazywa w sposób nieco tajemniczy, ale przecież zasadnie „cień Szymona Piotra”.

Autor pozostaje wierny – jak łatwo się domyślić z tego zestawienia problemów – biblijnemu przekazowi zawartemu w czterech Ewangeliach. Nagromadzony w nich materiał zdumiewa swą obszernością i tym bardziej zasługuje na wiarygodność, że przytoczone tam świadectwa pochodzą z różnych, lecz zbieżnych co do istoty tradycji. Wykorzystuje je, aby ukazać ludzką naturę żonatego człowieka, trudzącego się zapewnieniem warunków życia dla rodziny jako zwyczajny rybak nad Jeziorem Galilejskim, któ-

ry zdany jest na ciągłą niepewność efektów wykonywanego zawodu. Nie może przecieżyć, tak jak choćby pasterz czy rolnik, planować i przewidywać tego, co przyniesie trudna, a nawet niebezpieczna praca. Ma on swoich towarzyszy, z którymi potrafi wspólnie pracować. Nieoczekiwanie dla samego siebie staje się pewnego dnia członkiem małej grupy uczniów, którzy postępują za Kimś, kto zezwała sobie nazywać Mesjaszem. Jest przez Niego szczególnie traktowany, a najbliżsi i on sam stopniowo, nie bez trudności, sobie to uświadamiają. „Postępowanie za Jezusem – napisał M.G. Lepori – było dla niego jak wspinaczka górską. Wiedział, że wcześniej czy później będzie wierzchołek góry. Doświadczenie góry Tabor nauczyło go tej euforii. Nagle zrozumiał, że przeznaczenie, jakie mu Jezus ofiaruje, nie będzie drogą chwały, lecz bezmiarem pokornej miłości, której dna nie widać”. Kiedy zbliżało się apogeum ziemskiej działalności Jezusa, to właśnie jego wysłał On wraz z innym uczniem, bowiem wiedział o łączącej ich nici przyjaźni, by razem przygotowali szczególnie ważną ucztę, która odtąd miała być ponawianym znakiem rozpoznawczym tożsamości zawiązującej się wspólnoty odnowionego ludu Bożego. To on wreszcie usłyszał słowa Jezusa skierowane tylko do niego: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej skale zbuduję Kościół mój”, zmieniające radykalnie dotychczasowe jego życie. W planach historii zbawienia Jezus tak z nim postępował, by Szymon stał się kimś innym, pozostając całkowicie sobą. A Piotr pozostawił wszystko, aby niczego nie stracić.

Praca M.G. Leporiego zasługuje ze wszech miar na rekomendację. Poza zasadniczym wątkiem kreślącym oczywiście metamorfozę wewnętrzną i duchową człowieka, który staje się istotnym elementem struktury Kościoła, przygotowywanego przez Jezusa Chrystusa do zaistnienia, a nawet jest obecny od samego początku w ważnych etapach jego tworzenia, trzeba podkreślić jeszcze inne jej walory. Może stać się lekturą służącą poważnej medytacji, pomocną człowiekowi szukającemu wskazań i rad dla własnego postępowania drogą wiary, którą jako pierwszy kroczył, nie bez trudu i chwilowych porażek, Szymon zwany Piotrem. Nadto, jeśli tylko ktoś zechce, może ją potraktować także jako interesujące wprowadzenie do antropologii chrześcijańskiej, jako zachętę do wytrwania w codziennych zmaganiach we wspólnocie ludzi zmierzających tą samą drogą, ze świadomością, że nie pozostają zdani tylko i wyłącznie na swoje siły.

Kard. Angelo Scola, patriarcha Wenecji, napisał w *Przedmowie*, że to coś więcej niż zwykła książka. To po prostu „spotkanie, które przedłuża szlachetnym ogniem łańcucha ludzką przyjaźń”.

Ks. Andrzej Nowicki

MANU KEIRSE, *Życie z chorobą. Przewodnik dla pacjenta, rodziny oraz osób zajmujących się zawodowo udzielaniem pomocy*, tłum. I. ZAJĄCZ-KOWSKA, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2007, ss. 379.

Choroba jest wpisana w ludzką egzystencję. Człowiek przeżywający chorobę okazuje się często bezradny i szuka pomocy. Toteż prof. M. Keirse, belgijski psycholog kliniczny, doktor nauk medycznych i dyrektor szpitala im. Serca Jezusowego w Leuven, stara się wyjść naprzeciw potrzebom ludzi dotkniętych przez chorobę. Jego ponad trzydziestopięcioletnia praca naukowa i kontakt z chorymi pozwoliły mu dogłębnie poznać problemy osób przewlekle chorych oraz ich otoczenia i przedstawić je w sposób zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców. Jego intencją jest udzielenie pomocy ludziom